

Triumf socjaldemokratów w Rumunii

Tomasz Dąbrowski

11 grudnia w wyborach parlamentarnych w Rumunii zdecydowane zwycięstwo odniosła Partia Socjaldemokratyczna (PSD, 45,5%), która uzyskała ponad dwukrotną przewagę nad centroprawicową Partią Narodowo-Liberalną (PNL, 20%). Bardzo dobry wynik socjaldemokratów jest przede wszystkim konsekwencją ich sprawnej, skoncentrowanej na sprawach społeczno-gospodarczych kampanii wyborczej oraz braku spójnego przekazu centroprawicy. Zwycięstwo socjaldemokratów oznacza powrót do koabitacji rządu lewicowego z centroprawicowym prezydentem – związanym z PNL Klausem Iohannisem. Pierwszym testem współpracy będzie wybór przyszłego premiera. Prezydent zapowiedział już, że na to stanowisko nie desygnuje osoby skazanej prawomocnym wyrokiem, co wyklucza Liviu Dragneę – przewodniczącego PSD. Jeśli socjaldemokracja będzie naciskać na ten wybór, może dojść do poważnego kryzysu konstytucyjnego.

Niezależnie od spodziewanych sporów wewnątrzpolitycznych, zmiana rządu nie przyniesie istotnych zmian w polityce zagranicznej. Socjaldemokracja i centroprawica dzielą spojrzenie na kluczową rolę współpracy transatlantyckiej dla bezpieczeństwa państwa i opowiadają się za rozwijaniem integracji europejskiej we współpracy z największymi państwami w UE.

Niezatapialni socjaldemokraci, kryzys centroprawicy

Wybory odbyły się rok po dymisji socjaldemokratycznego rządu Victora Ponty po masowych protestach przeciw korupcji i elitom politycznym, wywołanych tragicznym pożarem w jednym z klubów w Bukareszcie. Przy wsparciu wszystkich sił w parlamencie powołano wówczas techniczny rząd Daciana Cioloşa, ale to lewica występowała w roli recenzenta działań rządu i wykorzystała ostatni rok na odbudowę społecznego zaufania. Socjaldemokraci centralnym punktem swojej kampanii uczynili tematy społeczno-gospodarcze, zapowiadając podniesienie płacy minimalnej, poprawę jakości służby zdrowia i edukacji oraz radykalne uproszczenie i obniżkę podatków. Zarazem podkreślali przywiązanie do wartości konserwatywnych, m.in. wspierając postulat wpisania do konstytucji definicji małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny. Ponadto PSD ma najlepiej w kraju zorganizowane struktury lokalne i zdyscyplinowany elektorat, co w połączeniu z niską frekwencją (39,5%) przełożyło się na bardzo dobry rezultat wyborczy. Do wygranej socjaldemokratów przyczyniło się też zobojętnienie społeczeństwa na liczne przykłady uwikłania czołowych polityków PSD w skandale korupcyjne i nadużycia władzy (m.in. byli premierzy Năstase i Ponta, obecny lider PSD Liviu Dragnea).

Centroprawicowa PNL w mało wiarygodny sposób licytowała się z PSD obietnicami socjalnymi i podatkowymi, a zarazem borykała się z poważnym kryzysem przywództwa i wewnętrznymi podziałami. Część polityków centroprawicy również uwikłana jest w skandale korupcyjne, co utrudniało rywalizację z socjaldemokracją. Do porażki zapewne przyczyniła się też spadająca popularność prezydenta Iohannis oraz brak wyrazistych osiągnięć kojarzonego z PNL premiera Ciolos. Głosy centroprawicy odebrał też nowy, antyestablishmentowy Związek Ocalenia Rumunii (USR, 9%), wywodzący się z ruchów miejskich Bukaresztu. Choć USR nie zdołał stworzyć silnych struktur w całym kraju, to hasła modernizacji i walki z korupcją przyciągnęły część wykształconych mieszkańców dużych miast, tj. tradycyjnego elektoratu PNL.

Do parlamentu kolejny raz wszedł Związek Demokratyczny Węgrów w Rumunii (UDMR, ponad 6%), który poprawił swój wynik w porównaniu z poprzednimi latami. Pomogło mu w tym zawiązanie koalicji z jednym z mniejszych ugrupowań węgierskich, czemu patronował premier Węgier Viktor Orbán. W poprzednich latach Budapeszt wspierał konkurujące z UDMR ugrupowania mniejszości węgierskiej. Do parlamentu dostały się również współpracujący z socjaldemokratami Sojusz Liberałów i Demokratów (ALDE, ponad 5%) oraz Partia Ruchu Ludowego byłego prezydenta Traiana Băsescu (PMP, ponad 5%). Klęskę ponieśli natomiast ugrupowania eksploatujące retorykę ksenofobiczną, skrajnie nacjonalistyczną.

Rozgrywka o urząd premiera

Naturalnym kandydatem na premiera jest lider PSD Liviu Dragnea, ale jest on skazany prawomocnym wyrokiem za organizowanie fałszerstw wyborczych w referendum w sprawie impeachmentu byłego prezydenta Traiana Băsescu (w kwietniu 2016 roku Wysoki Trybunał Kasacyjny i Sprawiedliwości podtrzymał wyrok, zwiększając wymiar kary do dwóch lat pozbawienia wolności w zawieszeniu). Prezydent Iohannis jeszcze przed wyborami zapowiadał, że nie desygnuje osoby z wyrokiem na szefa rządu. Obecnie większość polityków lewicy opowiada się za Dragneą, wskazując na silną legitymizację lidera socjaldemokratów w wyborach, choć sam Dragnea nie wypowiada się jednoznacznie, czy chce zostać premierem. W Rumunii obowiązuje zakaz zasiadania w rządzie dla osób prawomocnie skazanych, ale Iohannis, świadomy tego, że stosowną ustawę można zmienić, sięga po argumenty polityczno-moralne, a nie prawne.

Obecnie rysują się dwa warianty rozwoju sytuacji. Poważny, konstytucyjny spór między większością parlamentarną a prezydentem o desygnację premiera (który mógłby skończyć się próbą impeachmentu głowy państwa). Możliwy jest też kompromis między socjaldemokratami a prezydentem, w wyniku którego premierem zostałby polityk niesamodzielny, *de facto* sterowany przez Dragneę, w zamian za zgodną współpracę prezydenta z rządem. Za pierwszym wariantem wydaje się przemawiać determinacja PSD do objęcia pełnej władzy, scenariusz ten niósłby ze sobą duże koszty polityczno-wizerunkowe, przede wszystkim na arenie międzynarodowej.

Implikacje dla polityki zagranicznej

Niezależnie od możliwego kryzysu politycznego nie należy oczekiwać wyraźnych zmian w polityce zagranicznej. Główne rumuńskie partie od lat utrzymują konsensus w tym zakresie, choć kohabitacja będzie zapewne skutkować sporami kompetencyjnymi i dwugłosem w niektórych kwestiach. Rozwijanie współpracy w sferze bezpieczeństwa ze Stanami Zjednoczonymi pozostanie jednak wspólnym priorytetem zarówno rumuńskiego rządu, jak i ośrodka prezydenckiego. Socjaldemokraci traktują wygraną Donalda Trumpa w wyborach prezydenckich w USA jako szansę na pogłębienie współpracy, a nie w kategoriach zagrożenia. Współpraca z demokratyczną administracją USA była utrudniona ze względu na jej krytykę PSD w związku z próbą impeachmentu prezydenta Băsescu oraz presję na walkę z korupcją.

Bukareszt utrzyma pryncypialne stanowisko wobec Rosji, która jest traktowana przez niemal całe spektrum rumuńskiej klasy politycznej jako tradycyjny przeciwnik oraz rywal o wpływy w sąsiedniej Mołdawii. Rumunia nadal będzie też prezentować się jako zwolennik pogłębiania integracji europejskiej, tym bardziej że w 2019 roku obejmie unijną prezydencję. Rumunia pozostanie też adwokatem Mołdawii w UE. Co więcej, relacje między rumuńskim rządem a władzami w Kiszyniowie mogą ulec zacieśnieniu, gdyż rumuńscy socjaldemokraci mają bliskie kontakty z kręgiem wokół szarej eminencji mołdawskiej polityki, oligarchy Vlada Plahotniuca. W stosunkach Rumunii z Węgrami może dojść do napięć, w szczególności jeśli ugrupowanie mniejszości węgierskiej UDMR nie znajdzie się w koalicji rządowej. Po odbudowie kontaktów z węgierskim Fideszem UDRM w większym stopniu akcentuje postulaty wprowadzenia autonomii kulturalnej dla liczącej 1,2 mln społeczności węgierskiej, co jest nie do zaakceptowania dla głównych sił politycznych w Rumunii.